

MARCIN KRUSZYŃSKI

Biuro Badań Historycznych IPN Centrala
Lotnicza Akademia Wojskowa w Dęblinie
ORCID: 0000-0001-9960-0943

Rec.: Anna Ambrochowicz-Gajownik, *W cieniu Lazurowego Wybrzeża. Konsulat polski w Marsylii w latach 1919–1940*, Warszawa 2019, 308 ss.

Dzieje dyplomacji i jej służb w II Rzeczypospolitej są zbyt mało znane. Poza kilkoma monografiami na ten temat niewiele się dzieje w historiografii tej dziedziny¹. Nie pora tu i miejsce, by szukać powodów tego stanu rzeczy. Ograniczę się do stwierdzenia, że „wielka historia” stosunków politycznych Polski z różnymi państwami w dwudziestoleciu międzywojennym pochłaniała bardziej uwagę badaczy, przysparzając im chwały i splendorów. Tymczasem losy „mrówek” dyplomatycznych i konsularnych, realizujących strategię oraz taktykę ówczesnych szefów Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ), pozostawały i pozostają w cieniu zainteresowań naukowców, chociaż trudno wyobrazić sobie wykonanie nawet najmniejszego zadania MSZ bez ambasadora, posła, konsula, radcy czy sekretarza danej placówki dyplomatycznej.

Cieszy zatem, że mamy rzadką okazję dotknąć „realu” historii dyplomacji za pośrednictwem nowej publikacji Anny Ambrochowicz-Gajownik, dotyczącej działalności polskiego konsulatu w Marsylii (1919–1940). Francja, o czym wiadomo, zaliczała się do państw-wektorów postępowania „na Wierzbowej”, stanowiąc punkt odniesienia dla większości poczynań Warszawy. Z krajem tym łączyła Polskę także więź sentymentalna, sięgająca czasów napoleońskich oraz Wielkiej Emigracji. Dodatkowo, od początków XX w. wyjeżdżano tam w celach zarobkowych. Wagę urzędową tego kraju potwierdzała osoba hr. Maury-

¹ Zob. np.: J. Bestry, *Służba konsularna drugiej Rzeczypospolitej w Czechosłowacji*, Wrocław 2005; R. Chwaliszewski, *Z działalności Konsulatu Rzeczypospolitej w Pile w latach 1922–1939*, Piła 1984; *Kartki z historii. Polska misja dyplomatyczna nad Newą*, Warszawa 2007; M. Kornat, *Polowie i ambasadorzy polscy w Związku Sowieckim (1921–1939 i 1941–1943)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2004, nr 5; M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie 1921–1939*, Warszawa 2010; W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995; J.S. Pacy, *Polish Ambassadors and Ministers in Berlin, Moscow and Paris, 1920–1945*, „The Polish Review” 1985, nr 3; E.J. Pałyga, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970; W. Skóra, *Konsulat RP w Szczecinie w latach 1925–1939*, Słupsk 2001; *idem, Służba konsularna II Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006; A. Wasilewski, *Polska Służba Konsularna 1918–1939 (akty prawne, organizacja, działalność)*, Toruń 2004; *Z dziejów polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej. Książka upamiętniająca życie i dzieło Jana Nowaka-Jeziorańskiego (1914–2005)*, red. J. Faryś, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2005.

cego Zamoyskiego, jednego ze współtwórców Komitetu Narodowego Polskiego (KNP), następnie pierwszego posła RP w Paryżu. Samo zaś powołanie placówki w Marsylii nastąpiło 1 sierpnia 1919 r. W kolejnych okresach przechodziła ona przeobrażenia organizacyjne, będąc konsulem, Konsulem Honorowym RP, wreszcie Konsulem Generalnym RP. Marsylia zaś, trzecie co do wielkości, po stolicy kraju oraz Lyonie, miasto francuskie i duży ośrodek portowy, przemysłowy, a także ważny węzeł komunikacyjny, była istotną przestrzenią funkcjonowania dawnej Polonii oraz emigrantów finansowych.

Monografia A. Ambrochowicz-Gajownik oparta została na imponującej kwerendzie archiwalnej: kosztownej, czasochłonnej i wnikliwej. Oprócz archiwów polskich (m.in. Archiwum Akt Nowych), autorka dotarła do londyńskiego Instytutu Polskiego i Muzeum im. generała Władysława Sikorskiego oraz nowojorskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego. Podkreślam to dlatego że – o ile wiem – A. Ambrochowicz-Gajownik nie ma żadnej instytucjonalnej afiliacji. Prowadzi badania na własną rękę z wielkim wysiłkiem finansowym.

Zakres aktywności konsulatu w Marsylii opisany jest w sześciu rozdziałach, przygotowanych w ujęciu chronologiczno-problemowym, co zdaje się być warsztatowo najlepszym rozwiązaniem dla publikacji odnoszącej się do dziejów instytucji. W części pierwszej, zatytułowanej *Między Prowansją a Lazurowym Wybrzeżem*, otrzymujemy szeroki plener obecności misji polskiej na tytułowym terenie. Autorka pozwala odbiorcy odkryć historyczność tamtego obszaru i doświadczenie różnych form obecności Polaków – nie tylko przybyszów z Polski, ale m.in. emigrantów z Hiszpanii, Afryki w tzw. marsylskim okręgu kompetencyjnym. Dzięki temu dochodzi do społecznego poznania i oswojenia tamtejszej mentalności, kultury bycia oraz specyfiki regionu, przez co łatwiej zrozumieć problemy wysyłanych tam polskich urzędników, mierzących się z określonym otoczeniem kulturowym. Autorka zdaje się utożsamiać z forsowaną niegdyś przez Jerzego Topolskiego metodologiczną tezę o aktywności historycznej. Urzędnicy konsulatu wprawdzie tworzyli dzieje, lecz tworzyli je w zastanych okolicznościach, które mocno determinowały skuteczność zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych poczynań. To ujęcie chyba najlepiej definiuje generalne położenie ówczesnej służby dyplomatycznej i konsularnej: wykonawców, czasem twórczych wykonawców, niemniej jednak ludzi bez swobody inicjatywy, bardziej starających się sprostać wymaganiom zwierzchników, niż kreować standardy urzędnicze lub koncepcje polityczne.

W rozdziale drugim – *Konsulat – organizacja, zadania, personel* – moim zdaniem jednym z najważniejszych i najlepszych w całej książce, otrzymujemy możliwość zajrzenia „do środka” tytułowej misji konsularnej. Więcej, zyskujemy szansę na ustalenie reguł sterujących przebiegiem działań w placówce. Jak każda instytucja, także i ta okazuje się mieć charakter indywidualistyczny: każdorazowo działalność konsulatu zależała od osobistego zaangażowania per-

sonelu, cech charakteru pracowników, ich poziomu intelektualnego, szeroko rozumianych umiejętności, wreszcie kompetencji merytorycznych oraz profilu osobowościowego szefa. Sprawy te wydają się być oczywiste, niemniej historycy rzadko poświęcają czas podobnym zagadnieniom, skupiając się na pragmatyce kancelaryjnej, procedurach, życiu oficjalno-reprezentacyjnym, podczas gdy tak naprawdę większość rozgrywa się za kulisami formalistyki administracyjnej. Autorka zatem, na szczęście, uciekła w badaniach od metody idealizacji. Dzięki temu ukazała trwanie i zmiany w opisywanej instytucji jako przedmiocie historii społecznej. Taka postawa jest wyjątkowo wartościowa, czyni z recenzowanej monografii „działo otwarte”, zachęca do podejmowania prób porównawczych (oby), pozwalając spojrzeć na całe MSZ „antropocentrycznie” – nie wyłącznie strukturalnie, z czym często mamy do czynienia.

W rozdziale następnym – *W cieniu wielkiej polityki* – skrótowo i niestety nieco pobieżnie przedstawiono ważny element pracy konsulatu, tj. jego interakcję z miejscowymi władzami, zawsze będącą odzwierciedleniem owej „wielkiej polityki”. Pozostaje tylko pytanie o kwestię „cienia” – tzn. konsulat w cieniu? Jest oczywiste, że to paryskie poselstwo odpowiadało za realizację polityki Centrali wobec Francji. Było to naturalne i wynikało przede wszystkim z hierarchii placówek MSZ. Sądzę wszak – może nieco intuicyjnie, głównie opierając się na własnych badaniach podobnych mechanizmów, tyle że w ZSRS – iż jednostka z Marsylii nie musiała być wyłącznie statystą wydarzeń o charakterze „mega”: problem powyższy pozostaje do sprawdzenia. Pouczająca w tym względzie okazuje się również lektura protokołów i sprawozdań z tzw. zjazdów konsularnych, odbywanych także we Francji, zgodnie zresztą z zaleceniami Warszawy². Niniejsze dokumenty – te zachowane, z lat trzydziestych XX w. – są opublikowane³ i Autorka w pewnym stopniu z nich korzystała. Kiedy dodatkowo porównamy całość z sytuacją panującą we wspomnianym Związku Sowieckim⁴, Kanadzie albo Niemczech⁵, zobaczymy polskie konsulaty w nieco innym

² „Dziennik Urzędowy MSZ” 1922, nr 22, poz. 177.

³ *Zjazdy i konferencje konsulów polskich we Francji. Protokoły i referaty 1931–1938*, oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej, Lublin 2009.

⁴ Zob. *Zjazdy konsulów polskich w ZSRR: protokoły i referaty 1927–1934*, oprac. E. Kołodziej, M. Mazur, T. Radzik, Lublin 2011; M. Kruszyński, *Ambasada RP... passim; idem, Z działalności konsulatu polskiego w Charkowie do początku lat 30. XX wieku* [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008, s. 218–250; *idem, Kaukaz w polityce polskiego MSZ – rola i znaczenie Konsulatu Generalnego RP w Tbilisi w okresie międzywojennym*, „Nowy Prometeusz” 2012, nr 2, s. 243–258; M. Mądziak, M. Kruszyński, *Polskie misje dyplomatyczne na Kaukazie w okresie międzywojennym* [w:] *Kaukaz w stosunkach międzynarodowych. Przeszłość, terażniejszość, przyszłość*, red. P. Olszewski, K. Borkowski, Piotrów Trybunalski 2008, s. 199–215.

⁵ *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w USA i Kanadzie. Protokoły i referaty 1920–1938*, oprac. E. Kołodziej, T. Radzik, Lublin 2004; *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania 1920–1939*, oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej, Lublin 1999;

świecie, jako wykraczające czasem poza statutową działalność. Przy czym, ponownie, wiele zależało od kierownictwa tych urzędów, jak też od osoby posła bądź ambasadora. Mimo wszystko warto uciekać od odczytywania przeszłości w oparciu wyłącznie na fundament w postaci holizmu. Ludzie, owszem, działają w ramach określonych struktur społecznych, a nie w pojedynkę. Istnieją też systemy relacyjne, narzucające zasady postępowania i nie można abstrahować od całej konstrukcji. Jednocześnie tworzą oni historię, realizując własne cele. Trzeba jedynie zbliżyć się bardziej do podmiotu działania i poszukać jego perspektywy. Wypada skorzystać z przestrogi wyrażonej wiele lat temu przez Jerzego Topolskiego, jakoby historia polegała na „rekonstruowaniu (rozpoznawaniu) jej”, nie zaś na „odkrywaniu przeszłości”⁶. Zajmujmy się tym drugim, do czego potrzebne jest... zbliżenie do podmiotu działania.

Wychodźstwo polskie we Francji zaliczało się do specyficznego odłamu Polonii. Nie dosyć, że bardzo liczne, bo około półmilionowe, to na dodatek mieliśmy do czynienia w większości z obywatelami polskimi, rzeczywiście podlegającymi opiece placówek MSZ (ponadto sporo tamtejszych Polaków przejawiało zainteresowania ideologią komunistyczną⁷). Dzisiaj konstatacja ta może dziwić. Wtedy zaś, np. w Niemczech czy ZSRS, mieszkało mnóstwo osób polskiego pochodzenia, lecz bez polskiego obywatelstwa, co stanowiło schedę po epoce rozbiorowej, będąc zarazem niebywale trudnym problemem organizacyjnym. Osoby takie bowiem zwracały się o różnoraką pomoc do pracowników zewnętrznych MSZ, nie mając formalnej podstawy do uzyskania jakiegokolwiek wsparcia. Mówiąc wprost, personel placówki w Marsylii faktycznie *gros* czasu poświęcał realizacji zadań *stricte* konsularnych. Konfliktów nie brakowało, szczególnie tam, gdzie kompetencje konsulatu krzyżowały się m.in. z oddziaływaniem Kościoła katolickiego. Niewiele pomagały tutaj dobre relacje polsko-francuskie i realnie przychylna postawa państwa francuskiego wobec robotników z Polski. Tym zagadnieniom autorka poświęca najbardziej obszerny rozdział IV (*Opieka nad Polonią*) oraz wiążący się z nim rozdział VI (*Działalność w zakresie spraw konsularno-administracyjnych*). Z benedyktyńską cierpliwością A. Ambrochowicz-Gajownik pokazuje esencję pracy bohaterów swych rozważań. Oglądamy więc szeroki wachlarz czynności wykonywanych w konsulacie. Jeśli czytelnik poszukuje przełożenia regulacji opracowywanych w Warszawie na codzienność konsularną, wymienione części monografii z pewnością go nie rozczarują. Autorka przenika przez gąszcz pragmatyki urzędniczej, swobodnie porusza się po tej przestrzeni i ukazuje odbiorcy

Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Referaty 1928–1938, oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej, Lublin 2001.

⁶ J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 78.

⁷ M. Kruszyński, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej Polskiej i jego placówki w Europie wobec komunistów* [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie – struktury – działalność*, red. M. Bukała, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2015, s. 186 i n.

skale istotnych wówczas zagadnień. Nie ulega jednocześnie nieuprawnionym metodologicznym alternatywom typu fatalizm lub woluntaryzm. Towarzyszy jej natomiast „życzliwa interpretacja” (pojęcie zapożyczam od Jerzego Kmity) w stosunku do poczynąń konsulatu i samego MSZ. Obu instytucji przecież niedoskonałych, tyle że niedoskonałość ta nie wynikała z żadnych ontologicznych przesłanek. W konsekwencji Ambrochowicz-Gajownik uniknęła stereotypów dotyczących przedwojennej służby dyplomatycznej i konsularnej oraz dążności do formalnej klasyfikacji ministerstwa i jego przedstawicielstw jako „dobrych” bądź „złych”, zależnie od politycznego przeświadczenia ówczesnych i współczesnych odbiorców rzeczywistości. Autorka przedstawiła indywidualną wykładnię funkcjonowania marsylskiej misji i całej Centrali.

Z recenzyjnego obowiązku wspomnę także o fragmencie monografii zatytułowanym *Animacja gospodarcza*. Tutaj, niczym pod lupą, lepiej widać odcienie stosunków polsko-francuskich: formalnie tylko dobrych, faktycznie podszytych (co ostatecznie nie powinno dziwić) egoizmem politycznym oraz gospodarczym. Każdy z partnerów kierował się własną racją stanu. Niestety Polska w tym układzie nie była równorzędnym graczem. Oprócz tego ekonomiczne konsekwencje Wielkiej Wojny przyniosły Francji tak wielkie konsekwencje, że przekreślały wszelką możliwość przejścia nad uwarunkowaniami gospodarczymi do porządku dziennego. Słabość Warszawy i sterowanie wszelkimi bilateralnymi relacjami przez Paryż, obserwujemy w tej części pracy jak na dłoni.

Czytając monografię A. Ambrochowicz-Gajownik obawiam się wyłącznie jednej rzeczy: zupełnego braku wykorzystania dokumentacji zdeponowanej w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW). Trudno za takowe uznać np. jednostkowe cytowanie przez Autorkę „Raportu ekonomicznego za rok 1928...” (s. 209). Wiemy dobrze, że zewnętrzne ekspozytury MSZ wykorzystywano do celów wywiadowczych⁸. Nie sposób przyjąć, iż konsulat w Marsylii nie pełnił i takiej roli. Chyba że – jakimś cudem – było inaczej. Wówczas wypada to dosadnie stwierdzić.

„Lazurowe wybrzeże zawsze oszałamiało swym pięknem. W jego cieniu funkcjonował i pracował konsulat w Marsylii” (s. 13) – przypuszczam, że w tych pięknych warunkach przyrodniczych rozgrywało się coś więcej niż tylko rutynowa działalność konsularna. Ten obszar mógł być ciekawy dla Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (od 1918 r. Sztabu Głównego WP), chociażby ze względu na obecność rosyjskiej „białej emigracji”⁹. Stąd krzyżowały się tu orbity działania wywiadu różnych państw.

⁸ Odwołuję się do znanych prac, np. Wojciecha Skóry, poczynając od artykułu: *idem, Współdziałanie służby konsularnej II Rzeczypospolitej z wywiadem wojskowym*, „Dzieje Najnowsze” 2004, z. 1, s. 21–43.

⁹ Zob. M. Kruszyński, *Rosyjska „biała emigracja” w obiektywie pracowników polskiego MSZ (lata dwudzieste i początek lat trzydziestych)*. *Kilka spostrzeżeń*, „Przegląd Wschodni” 2019, t. 15, z. 3, s. 557–568.

Do tego jeszcze jedna uwaga. Umieszczawiani w placówkach dyplomatycznych oraz konsularnych oficerowie „dwójki” właściwie standardowo opisywali w raportach również atmosferę pracy w poszczególnych urzędach: wzajemne relacje, niesnaski i przyjaźnie, nadużycia itp., jednym słowem życie codzienne. Gdyby okazało się, że tego typu materiały źródłowe jednak się zachowały, wówczas autorka zbliżyłaby się o wiele bardziej do owego podmiotu działania. Być może dzięki temu odbiór tytułowego urzędu okazałby się nieco inny, z pewnością zaś dawałby pełniejszy obraz prawdziwego życia, wymykającego się paragrafom z oficjalnych instrukcji MSZ. Kiedyś od prof. Marcina Kuli usłyszałem następujące życzenia: „bycie historykiem nietypowym jest trudne, ale jednak życzyć”. Czy wszakże w dzisiejszych czasach opieranie się na postulatach metodologicznych tzw. annalistów (skoro już mowa o Francji), kładących nacisk na wykorzystanie w badaniach metod i dorobku nauk społecznych, przez co odsłaniamy (lekko) kulisy codzienności, jest naprawdę i nietypowe, i trudne? Zachęcam do tego autorkę, abyśmy mogli zobaczyć nieco więcej z „wieloaspektowej działalności konsulatu” (s. 14).

Książkę A. Ambrochowicz-Gajownik zdecydowanie warto przeczytać. Tak jak warto podkreślić wielki trud autorki związany z jej przygotowaniem. Monografia ta będzie przydatna zarówno dla specjalistów, jak i dla miłośników historii. Jeśli „czytanie to najlepszy sposób uczenia się” (Aleksander Puszkina), czytelnik po lekturze tej pracy lepiej zrozumie meandry funkcjonowania przedwojennego MSZ, specyfikę relacji polsko-francuskich w dwudziestolecie międzywojennym, ponadto pozna nieco mentalność urzędników ówczesnej epoki. Nie mam wątpliwości, że niniejsza praca to pozycja, bez której nie obejdzie się żaden badacz zainteresowany dziejami dyplomacji.